Nr. 554. We Lwowie, piątek dnia 27 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 27 listopada.

(Interpelacja w sprawie Kasy oszczędności. — Sprawa petycji miasta Lwowa. — Znowu stróże. — Kolej Lwów-Podhajce.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej miało być poświęcone jedynie sprawom, rozstrzyganym zwykle na tajnem posiedzeniu; odbyło się jednak jawne, musiano bowiem załatwić koniecznie wnioski komisji w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce.

Radny p. Riedl postawił przed porządkiem dziennym wniosek, by w sprawie założenia nareszcie miejskiej Kasy oszczędności, udała się cała komisja dla tej sprawy wybrana do namiestnika z prośbą, by raz już powołać można do życia instytucję, dawno postanowioną, a której otwarcie rząd do tej pory niewiadomo z jakich powodów zwleka i przyrzeczonej konferencji dotąd nie zwołał.

Prezydent dr. Małachowski zapewnił, że w najbliższych dniach zwoła komisję i przedstawi jej do decyzji, czy ma się udać gremialnie do namiestnika w sprawie miejskiej Kasy oszczędności.

W drugiej interpelacji żądał p. Riedl, by udać się telegraficznie za pośrednictwem posłów lwowskich do ministerstwa z przypomnieniem o obiecaną subwencję na cele asanacyjne. Jestto właśnie teraz wskazane tem bardziej, gdy ogólnie traktują z rządem różne partje i stronnictwa i coś wytargowują dla swoich krajów i miast.

Interpelacja ta we formie wniosku uzyskała poparcie.

Prezydent wyjaśnił, że sprawa ta była już przedmiotem uchwał wiecu miast i właśnie między innemi i tę sprawę poseł lwowski p. Głąbiński z delegatami wiecu miast wraz z innymi postulatami przedłożył wczoraj prezydentowi ministrów p. dr. Koerberowi.

Dr. Marjański potwierdził słowa prezydenta i dodał, że w petycji miasta Lwowa do rządu wniesionej, znajduje się też sprawa odszkodowania miasta przez rząd za utrzymanie dróg rządowych przez miasto prowadzonych, czego też żądał w dyskusji p. Śliwiński i odpowiedni wniosek postawił.

Dr. Pisek żądał wypełnienia obietnicy rządu wydatnej subwencji na cele asanacyjne; tegoż zdania był i p. Czarnecki.

Wnioskodawca p. Riedl z naciskiem zaznaczył, że dość już tej żebraniny; musimy żądać po męsku tego, co nam się należy, tembardziej, gdy mamy słuszne do żądania podstawy, jak potrzeby kanalizacji, budowa szkół, poruczony zakres działania itp.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie wniosek p. Riedla i dodatkowy wniosek p. Śliwińskiego.

Stróże i handlarze drobni znowu wczoraj zajęli obie galerje i kiedy p. Czarnecki zainterpelował prezydenta, co słychać z petycją stróżów, wołanie „brawo“ rozległo się po sali.

Prezydent upomniał surowo znajdujących się na galerji stróżów, by się spokojnie zachowywali; interpelantowi p. Czarneckiemu odpowiedział, że wnioski magistratu w sprawie stróżów, niebawem już przyjdą pod decyzję rady miejskiej.

Po tej odpowiedzi stróże galerję opuścili.

Nareszcie przyszła raz jeszcze sprawa kolei Lwów-Podhajce. Wnioski, jakie referent prof. Dziślewski radzie przedstawił, podaliśmy w numerze wczorajszym, porannym. Streszczają się one w tem, że gmina zrezygnuje z dworca na Łyczakowie, a da przyrzeczonych 300.000 zasiłku, ale pod warunkiem, że w zamian za to kolej państwowa zniesie w przyszłości wał kolejowy i rampę na Żółkiewskiem i poprowadzi tor w kierunku z Hołoska do Podzamcza.

Po niewiedzieć który już raz wywiązała się dyskusja, w której nie powiedziano ostatecznie nic nowego, czegoby już w tej sprawie nie wypowiedziano. Pp. Marjański, Wczelak, Jonasz, byli zdania, że skoro budujący kolej nie chcą uwzględnić interesów gminy, to gmina nie powinna ze siebie pozwolić się naigrawać i subwencji swej nie dawać.

Przeciw wnioskom referenta przemawiali też pp. Schleyn i Neumann; wniosków bronił dr. Rutowski i wykazywał niemożliwość poprowadzenia kolei z Łyczakowa.

O wpół do 9-tej zapisanych było do głosu czternastu mowców, wybrano tedy mowców generalnych. Za wnioaksmi oświadczyło się tylko trzech mowców, przeciw jedenastu. Generalnym mowcą za wnioskami komisji wybrano p. dr. Lisiewicza; przeciw wnioskom p. Ciuchcińskiego.

Dr. Lisiewicz z wielką emfazą oświadczył, że mówić będzie w obronie godności stolicy, którą chcą skompromitować ci, co na kramarskiej szali ważyć pragną interesy stolicy. Chodzi głównie o to, by umożliwić byt kolei zbudować się mającej i my musimy dać pieniądze w narodowym (?) interesie. A kolej ta jest dla Lwowa pierwszorzędnego znaczenia, głównie ze względu na aprowizację miasta; to też w pierwszej linji, Lwów jest obowiązany partycypować w kapitale gwarancyjnym na budowę tej kolei. Wykazywał dalej w myśl wniosków komisji korzyści trasy kolei obwodowej z Hołoska — i zakończył, że kolej bez współudziału miasta Lwowa, do skutku dojść nie będzie mogła.

Wiceprezydent p. Ciuchciński zaczął mowę swą od tego, że przypomniał p. Lisiewiczowi, jak to on sam w *Słowie Polskiem* pisał artykuły za dworcem na Łyczakowie i za trasą z Kozielnik. (Brawo!). Wyjaśniał dalej oporne stanowisko konsorcjum, któremu o interes miasta bynajmniej nie idzie i które ze swej strony niczem do budowy kolei nie chce się przyczynić, a zwala ciężary na inne strony, jak rząd, kraj, miasto i Bóg wie na kogo, byle się samemu wywinąć. Myśmy powinni stać na tem stanowisku, jak pierwotnie, to jest żądania trasy z Łyczakową. Kramarskiemi interesami się nie kierujmy, bośmy nieraz i większe sumy na różne cele wotowali.

Mowca nie boi się o to, by kolej bez udziału miasta do skutku nie przyszła — jak mówi dr. Rutowski. Nam idzie o podniesienie południowej strony Lwowa i na tem stanowisku stać musimy. Musimy pilnować przedewszystkiem interesów gminy i dlatego mowca musi sprzeciwić się wnioskom komisji, zostać przy pierwotnej uchwale i taką też dać instrukcję delegatom komisji kolejowej dla ustalenia trasy kolei Lwów-Podhajce.

Po głosowaniu o w pół do 10-tej nie przyjęto wniosku o reasumcję uchwały z poprzedniego posiedzenia, a tem samem wnioski komisji upadły. (Uchwała poprzedniego posiedzenia brzmiała, by obstawać koniecznie przy żądaniu dworca na Łyczakowie).

Na tem skończono na razie ze sprawą kolei Lwów-Podhajce, a po wyborze 7 członków komisji do losowania posagów z fundacji Blanka zamknął prezydent posiedzenie, oświadczając, że p. Dziślewski złożył mandat delegata do komisji kolejowej. Za jego przykładem zrezygnowali z godności członków komisji i pp. Rutowski, Lisiewicz i Blumenfeld.

W obec tego napowrót posiedzenie otwarto i dyskusję otwarto też na nowo; chodziło teraz o to, by skłonić delegatów do cofnięcia rezygnacji. Dziś bowiem ma się zebrać komisja i niepodobna wybierać nowych w przeddzień komisji. Gdy delegaci nie chcieli cofnąć rezygnacji, zaproponował p. Riedl wybór nowych delegatów w osobach pp.: Marjańskiego, Ciuchcińskiego, Neumana, Pawlewskiego i Ciesielskiego.

P. Lisiewicz wystąpił z projektem nowym, by wobec niemożliwości dostania dworca na Łyczakowie, zaproponować dworzec na Pohulance.

P. Riedl pragnąc znaleźć punkt wyjścia dla delegatów, zaproponował zmianę brzmienia poprzedniej uchwały w ten sposób, by żądać dworca przy rogatce łyczakowskiej lub ewentualnie w obrębie linji akcyzowej na Pohulance.

W obec tego delegaci cofnęli rezygnację i o kwadrans na 11. prezydent zamknął posiedzenie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji

nad programem rządu

zabrał głos p. Forzt i polemizując z wywodami Grossa wywodził, że obstrukcja czeska, choćby nie miała nic innego na celu jak zerwanie *liberum veto*, uprawianego przez Niemców, — jak zaprowadzenie ścisłej zasady większości, — a zarazem odsłonięcie obłudy, która pod płaszczykiem konstytucji zagnieździła się w obecnej izbie, — to i tak obstrukcja ta położyłaby ogromne zasługi około życia konstytucyjnego.

Omawiając węgierską sprawę wojskową zaznaczył, że onegdajsza mowa dra Koerbera, jest manewrem cofania się. Żadne perswazje nie zakryją faktu, że sprawa została rozstrzygnięta na korzyść Węgier.

Nie ma niebezpieczeństwa, aby Austrja upadła, jednakże powinna stanąć na własnych nogach i wszystkie swe narody traktować z równą miłością i sprawiedliwością. Zasady Grossa, przyjęte przez p. Koerbera, że bez zezwolenia Niemców sprawiedliwość nie może się dziać, muszą upaść. Czesi gotowi są przy zastosowaniu swego programu przyczynić się do skonsolidowania Austrji, jednakże muszą być uznane ich prawa i żądania ekonomiczne i polityczne.

Mowa p. Mengera.

P. Menger polemizował z wywodami Forzta i oświadczył, że na nikogo bardziej nie spada odpowiedzialność za obecne opłakane stosunki w Austrji, jak na Czechów. Omawia szczegółowe prawa monarchy i oświadcza, że byłoby wielkiem złem, gdyby w Austrji prawa Korony poddane zostały kompetencji ciał ustawodawczych, ponieważ walki stronnicze przeniosłyby się na sprawy armii. Zastrzega się przeciw zarzutowi, że Niemcy odrzucają porozumienie z innemi narodowościami i wskazuje na kilkakrotne ze strony Niemców próby porozumienia.

P. Menger podnosi dalej, iż stosunki w Austrji należy tak skonsolidować, aby utrzymanem zostało jedno silne państwo, a nie można dopuścić do rozpadnięcia się monarchji na drobne państewka. Łącznikiem musi być wspólny język, a czy lepiej nadaje się do tego inny język, niż niemiecki, na to łatwo każdy znajdzie odpowiedź. Trzeba stosunki tak ukształtować, by państwo mogło istnieć, środki zaś, proponowane przez mowców z prawicy, nie wzbudzają wielkiej nadziei.

Mowa p. Klofacza.

P. Klofacz występuje przeciw germanizacyjnym dążeniom rządu, zaleca federacyjny ustrój państwa i wywodzi, że Czesi powinni stanąć jako sojusznicy obok Węgrów i wraz z nimi toczyć walkę przeciw niemieckiej hegemonji. Otwarcie wyznaje, iż stronnictwo mowcy pragnie przesilenie zaostrzyć, aby uniemożliwić istnienie dzisiejszemu rządowi, który jest biurokratycznym absolutyzmem. W ostrej walce przeciw rządowi stronnictwo mowcy przyłącza się do koalicji czeskiej. — Na tem dyskusję przerwano.

Przy końcu posiedzenia p. Pergelt i towarzysze czynią wniosek naglący w sprawie wybudowania nowego gmachu dla uniwersytetu niemieckiego w Pradze.

Następne posiedzenie dziś.

Po posiedzeniu oddziały izby zebrały się celem wyboru komisji nagany. Z Galicji wybrano pp. Greka, Dulębę, Gniewosza i Dłużańskiego. Komisja zaraz się ukonstytuowała i wybrała przewodniczącym p. Dulębę. Komisja rozpocznie obrady dzisiaj.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Burza na wczorajszem posiedzeniu, którą wywołał wniosek przewodniczącego partji liberalnej br. Podmaniczky'ego, domagający się, aby sejm odbywał po dwa posiedzenia dziennie, przybrała wielkie rozmiary, a wzrosła do szczytu, gdy rozeszła się wieść, iż hr. Apponyi ze swymi zwolennikami wystąpił z partji liberalnej. W izbie zawrzało, a lewica, widząc, iż hr. Apponyi pomnoży jej szeregi, poczęła bardziej jeszcze hałasować. Wśród ogromnej wrzawy słychać jak prezydent Perczel przywołuje kilku posłów z lewicy do porządku, a między nimi p. Ratha.

Następnie prezydent czyni wniosek, aby izba sprawę opornego posła Ratha przekazała komisji nietykalności, co też większość uchwala. Wywołuje to na ławach opozycji jeszcze większą wrzawę.

Posłowie Gall i Kaas biegną do stołu stenografów, aby nie dopuścić do umieszczenia w protokole ostatnich enuncjacyj prezydenta. Pomiędzy posłem Varadym a szefem biura stenograficznego przychodzi do ostrego starcia, które zakończyło się wydaniem przez przewodniczącego zakazu posłom przystępu do stołu stenografów.

Opozycja nieustannie hałasuje. Posłowie krzyczą: „To jest zdrada ojczyzny“ itp.

P. Horwath woła: „Prezydent jest bandytą“. Prezydent Perczel żąda od izby udzielenia Horwathowi nagany za te słowa. Większość uchwala to zapomocą powstania z miejsc. Słychać wołania: „Jeden drugiemu pomaga“.

P. Ugron protestuje przeciw przerwaniu jego mowy przez udzielanie posłom nagany i odbywanie głosowań.

P. Horwath woła do prez. Perczela: My pana wyrzucimy z tego miejsca.

Prezydent przywołuje p. Horwatha do porządku.

P. Ugron w dalszym ciągu swej mowy oświadcza, że prezydent zaskoczył izbę ogłoszeniem uchwały w sprawie wnosku br. Podmaniczky'ego, zanim izba wiedziała o co chodzi.

P. Iwanka woła: To jest zdrada.

P. Ugron wnosi w końcu, by wniosek br. Podmaniczky'ego był traktowany jako wniosek samoistny.

Prezydent izby p. Perczel wśród wielkiej wrzawy na ławach opozycji usprawiedliwia swe postępowanie, dowodzi na podstawie regulaminu, że odbywanie po dwa posiedzenia dziennie nie jest sprzeczne z przepisami tego regulaminu i oświadcza w końcu, iż ma czyste sumienie uczciwego człowieka.

Następnie zabiera głos wśród wrzawy i częstych przerywań ze strony opozycji prezydent gabinetu hr. Tisza. Prezydent bezustannie przywołuje do porządku posłów z opozycji za rozmaite wykrzykniki.

Hr. Tisza wskazuje, iż wniosek br. Podmaniczky'ego wcale nie był niespodzianką, gdyż w dziennikach od dawna już o tem pisano. (Wielka wrzawa na lewicy). Tisza woła podniesionym głosem: I panowie śmiecie mówić o polemice!

P. Kubik woła: Nie krzycz pan tak na nas! Krzycz tak do swoich kreatur, a nie do nas!

Hr. Tisza: Panowie z opozycji jesteście na fałszywej drodze, wreszcie spowodujecie nas do tego, że zmusimy was, abyście zaprzestali tego kopania grobu dla parlamentu. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy). Byłoby to smutną koniecznością, gdybym musiał na tę drogę się udać, ale jeśli będę do tego zmuszony, to będę uważał za swój obowiązek, nie dopuścić do naruszenia najświętszych interesów narodu węgierskiego. (Oklaski na prawicy — wrzawa na lewicy). Powtarzam raz jeszcze, iż wniosek br. Podmaniczky'ego nie był niespodzianką.

P. Gall woła: Niespodzianką było to, żeś pan tu przyszedł jako prezydent gabinetu, reszta nie.

Hr. Tisza: Spodziewam się, że było to niespodzianką przyjemną. Wniosek br. Podmaniczky'ego, wcale nie ogranicza wolności słowa i w regulaminie nigdzie nie ma nic powiedzianego, iż może się odbywać tylko jedno posiedzenie na dzień. (Wrzawa na lewicy). Wrzawa ta nie wskazuje wcale na rycerskość opozycji, owszem, w politycznem znaczeniu tego wyrazu, jest tchórzostwem. (Wrzawa i burzliwe protesty na lewicy, oklaski na prawicy). Proszę spokojnie mnie wysłuchać, ale wrzawa, krzyk i hałas, to powtarzam raz jeszcze, jest politycznem tchórzostwem.

Po słowach tych powstaje taka wrzawa na lewicy, że hr. Tisza przez dłuższy czas nie może mówić, gdyż nie słychać ani słowa. Gdy wreszcie się nieco uspokoiło, mówi hr. Tisza dalej:

Posłowie z opozycji powinni rozważyć, że bez względu na górnolotne, pięknie brzmiące frazesy, postępowanie ich politycznie jest zabójczem dla narodu. Egzystencja polityczna narodu węgierskiego stoi w związku z honorem politycznym i funkcjonowaniem parlamentu. Swojem postępowaniem robicie tylko przysługę wrogom kraju, a jeśli nas zmusicie do walki, to podejmiemy ją w tem przeświadczeniu, że bronimy świętej sprawy. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Chcemy ustrzedz naród węgierski, by nie stał się pośmiewiskiem obcych, z powodu nietaktu kilku jego synów Proszę posłów z opozycji, aby nie doprowadzali rzeczy do ostateczności, bo wyrządzają przez to najgorszą przysługę narodowi węgierskiemu. (Wrzawa na lewicy). Pomimo krzyków i hałasu będę przemawiał i przypominał posłom, jakie mają obowiązki wobec narodu węgierskiego. (Wrzawa na lewicy).

P. Fay wzywa prezydenta izby, aby hr. Tiszę przywołał do porządku za groźby i podjudzanie.

Hr. Tisza jeszcze raz w ostrych wyrazach piętnuje postępowanie opozycji i powiada, że rolę, którą odgrywa opozycja, lepiejby odegrało pięćdziesiąt przekupek. (Żywe oklaski na prawicy, ogromna wrzawa na lewicy). My należymy do tych, którzy pilnują honoru i najświętszych interesów narodu węgierskiego przeciw tym, którzy na nie urządzają zamachy. Krzyczcie dalej, a oburzenie narodu węgierskiego zmiecie was z widowni. (Wrzawa na lewicy, oklaski na prawicy).

Gdy w dalszym ciągu hr. Tisza omawiał pakt zawarty przez niego z opozycja przed objęciem rządów, jeden z posłów lewicy zawołał: Korzyść z tego paktu wy macie w kieszeni.

Hr. Tisza: Proszę tylko nie mówić o kieszeniach!

P. Barth woła: Nie jesteśmy dyrektorami skrachowanych banków.

P. Gajary zwrócony do lewicy woła: Łajdaki!

P. Eichner zrywa się ze swego miejsca i woła: Kto to powiedział. W izbie powstaje znów ogromna burza, posłowie krzyczą i żywo gestykulują, zdaje się, że przyjdzie do bójki, wskutek czego przewodniczący przerywa posiedzenie.

Po przerwie prezydent Perczel przywołuje Gajaryego za okrzyk jego do porządku.

Przemawia dalej hr. Tisza i oświadcza, iż nie jest dyrektorem skrachowanego banku, albowiem wszyscy ci, którzy mieli w tym banku pieniądze, ani centa nie stracili. (Oklaski na prawicy). Wskazuje dalej, że opozycja sama pakt zerwała, rozpocząwszy obstrukcję i wstrzymawszy normalny tok obrad sejmu. W dalszym ciągu uzasadniał mowca wniosek br. Podmaniczky'ego.

W końcu zwraca się hr. Tisza z błagalną prośbą do opozycji, by nie hamowała czynności parlamentu.

P. Kaas woła: A co powiesz pan o wczorajszej mowie dra Koerbera?

Hr. Tisza: Mowa ta była największem zadośćuczynieniem dla gabinetu węgierskiego. (Wrzawa na lewicy). Mowca cytuje ustępy z mowy dra Koerbera i wyraża radość, że rząd austrjacki zajął tak poprawne stanowisko wobec praw węgierskich i w tak poprawny sposób wyrównał istniejące różnice.

Nastąpiły rozmaite osobiste oświadczenia i sprostowania, poczem zabrał głos p. Kossuth i przemawiał przeciw wnioskowi hr. Podmaniczky'ego, podnosząc, iż narusza on prawo kontroli opozycji, w końcu polemizował z hr. Tiszą co do sposobu walki z opozycją. Przemawiali jeszcze posłowie Rakowszky i Zboray, poczem zabrał głos p. Apponyi i oświadczył, że wniosek br. Podmaniczky'ego sprzeciwia się regulaminowi i dlatego też mowca jest przeciw temu wnioskowi. Pakt zawarty z opozycją i nadal obowiązuje, wobec czego mowca nie mógł się poddać uchwale partji i z niej wystąpił. Co do meritum swego stanowiska, to odpowie za nie przed wyborcami. W końcu ostrzega większość, aby nie dopuszczała się gwałtów.

Na tem obrady zakończono.

Przewodniczący p. Perczel oświadcza, iż następne posiedzenie sejmu odbędzie się dziś i że na porządku dziennym stoi jako punkt pierwszy dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o kotyngencie rekruta, a jako punkt drugi wniosek br. Podmaniczky'ego, nad którym głosowanie odbędzie się bez dyskusji, przez zwykłe powstanie z miejsc.

Oświadczenie to wywołuje wielką wrzawę. Posłowie na lewicy są tak wzburzeni, iż zdaje się, że lada chwila przyjdzie do bójki między nimi a posłami z posłami z prawicy. Ponieważ atoli nikt więcej nie był zapisany do głosu, przeto przewodniczący zamknął posiedzenie.

Sytuacja na Węgrzech.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Budapeszt. P. Apponyi w liście, którym zawiadomił przewodniczącego partji liberalnej br. Podmaniczky'ego o swem wystąpieniu ze stronnictwa liberalnego, podnosi, iż interpretację prezydenta izby p. Perczela co do wnosku br. Podmaniczky'ego uważa za sprzeczną

z regulaminem, a ponieważ jego polityczne przekonania nie pozwalają mu na popieranie tego wniosku, przeto występuje ze stronnictwa.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu partji Kossutha, wszyscy mowcy oświadczyli, iż wniosek Podmaniczky'ego jest bezprzykładnym aktem gwałtu większości i naruszeniem konstytucji, oraz zamachem na wolność słowa i — że z całych sił będą się starali go uniemożliwić.

Dziś dalszy ciąg obrad partji.

Budapeszt. Według *Budapester Correspondenz*, rząd wspólny w tym roku ograniczy się tylko do zażądania uchwalenia w delegacjach 3-miesięcznego prowizorjum budżetów.

Budapeszt. Oprócz Apponyi'ego, wystąpiło z partji liberalnej 23 posłów. Na razie nie utworzą oni żadnej osobnej partji.

Budapeszt. (Tel. wł.). P. Bartha wyzwał na pojedynek p. Gajarego, który nazwał Bartha wagabundą.

Budapeszt. (Tel. wł.). Opozycja zarzuca prezydentowi izby, Perczelowi, że skorzystał z panującego w izbie hałasu, aby ogłosić przyjęcie przez izbę wniosku br. Podmaniczky'ego, mimo, że wniosek ten nie był przyjęty. Ponieważ Perczel zapowiedział, że wniosek ten będzie na dzisiejszem posiedzeniu poddany pod głosowanie bez dyskusji, przez powstanie z miejsc, przeto opozycja zapowiada, że użyje przeciw temu wszelkich środków, a nawet walki na pięści. Opozycja twierdzi, że tak, jak w Austrji, nie weszła w życie lex Falkenhayn, tak samo w sejmie węgierskim nie wejdzie w życie wniosek br. Podmaniczky'ego.

Bójka w kuloarach parlamentu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia przyszło w kuloarach do sceny, która zwróciła powszechną uwagę. Jak świadkowie naoczni opowiadają w kuloarach pojawił się dziennikarz Mandel, który p. Steinowi opowiadał o kradzieży przez p. Fressla zegarka z konaku w Białogrodzie, a przybył do parlamentu, aby stanąć, jako świadek przed komisją nagany. Pp. Fressl, Sehnal i Kłofacz, ujrzawszy Mandla, zbliżyli się do niego i zarzucili mu kłamstwo. Powstała między nimi żywa wymiana słów, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Mandel został silnie obity, a powiadają także, iż Mandel uderzył jednego z posłów. Mandel posłał pp. Klofaczowi i Sehnalowi świadków.

O tej samej sprawie od naszego korespondenta, który był naocznym świadkiem tej afery otrzymujemy następującą relację:

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo, p. Fressl zażądał zwołania komisji celem wyrażenia nagany p. Steinowi, który p. Fresslowi zarzucił kradzież zegarka z konaku w Białogrodzie. Kiedy komisja się zeszła, wiadomem było, iż p. Stein odwołał się na świadectwo niejakiedra Mandla, człowieka młodego, bardzo bogatego, który dla sportu bawi się w dziennikarza. Należy on do obozu niemiecko-narodowego i podróżuje przeważnie po Serbji, skąd pisuje listy do pism niemieckich. Jest w bardzo bliskich stosunkach z oficerami, którzy zamordowali króla Aleksandra i królowę Dragę. Na trzy dni przed zamachem w Białogrodzie w jednej z redakcji wiedeńskich opowiadał, że w dniu 10 czerwca będzie spełnione morderstwo, tak dobrze był poinformowany o planach królobójców.

Dr. Mandel dowiedziawszy się o posiedzeniu komisji, przybył do parlamentu, do pokoju dziennikarskiego, aby tam czekać na wezwanie komisji i złożyć przed nią świadectwo. Po posiedzeniu weszli do głównego westybulu pp. Sehnal, Fressl i Kłofacz, który zawołał głośno: czy jest tu gdzie dr. Mandel? Usłyszawszy to Mandel, podszedł ku nim i przedstawił się im. Zaczęto rozmawiać. Z początku rozmowa toczyła się w sposób dość grzeczny, Mandel na zapytanie, jakiem prawem rozgłasza podobne wieści o p. Fresslu, odpowiedział, że w Białogrodzie wszyscy o tem opowiadają, iż poseł Fressl, jakoteż inni, którzy w konaku byli, pozabierali rozmaite rzeczy na pamiątkę. Dalej dodał, iż uczynił tylko przysługę p. Fresslowi, gdyż teraz ma sposobność do zupełnego oczyszczenia się i pogłoski mu uwłaczające przestaną krążyć. Kiedy p. Klofacz coś ostrzej do niego powiedział, wówczas Mandel oświadczył, iż dalej rozmawiać nie będzie i odwrócił się, aby odejść. Wówczas Fressl poskoczył ku niemu i uderzył go z tyłu pięścią w głowę. Mandel odwrócił się i uderzył Fressla w twarz. Sehnal i Klofacz rzucili się na niego i uciekającego poczęli obrabiać pięściami.

Kiedy Mandel uciekając wbiegł w korytarz dziennikarski, zastąpili posłom drogę trzej dziennikarze i powstrzymali ich od dalszego obrabiania Mandla.

Loża dziennikarska wysyła do prezydenta izby deputację, domagając się zadośćuczynienia. Jednakże stwierdzić można, iż poważniejsi dziennikarze nie stoją po stronie Mandla o tyle, że uprawiał on niejako zawodowo oszczerstwa przeciw posłom słowiańskim i nie jesi to pierwsza sprawa, w którą się miesza. Przyznać atoli należy, że podobny sposób załatwiania spraw, jak to uczynili Fressl, Sehnal i Klofacz, jest potępienia godny.

O podsunięcie dziecka.

Proces hr. Kwileckiej.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Berlin. (Tel. wł.) Uwolnienie hr. Kwileckiej, wywołało u publiczności berlińskiej coś, jakby rodzaj szału. Onegdaj kilka tysięcy ludzi zebrało się przed więzieniem śledczem, czekając na wyjście uwolnionych. Wreszcie zajechały trzy dorożki przed więzienie, poczem wjechały na podwórze więzienne. Publiczność zmusiła je do spuszczenia bud. Policja widząc się wobec tych tłumów bezsilną, zarekwirowała wojsko.

Kiedy z podwórza więziennego wyjechała pierwsza dorożka, w której siedziała hr. Kwilecka z córką, tłum powitał ją entuzjastycznymi okrzykami. Chciano obie kobiety wysadzić z dorożki i na rękach zanieść do mieszkania. Policja z trudnością zdołała usunąć tłum i utorować wolny przejazd dla dorożki. Hrabina powiewając chustką, dziękowała zebranym na wszystkie strony za tę owację. Także gorącymi okrzykami powitano drugą dorożkę, którą jechał hr. Kwilecki.

Następnie tłum udał się przed mieszkanie hr. Kwileckiej, a gdy ona pokazała się u okna, witał ją okrzykami, jak jaką trjumfatorkę. Hrabiostwo jedli wczoraj kolację u jednego z obrońców.

Gdy obrońca, dr. Wronker, szedł do mieszkania hr. Kwileckiej, publiczność poznawszy go na ulicy, otoczyła kołem i wznosiła okrzyki na jego cześć.

Wczoraj wieczorem hr. Kwileccy dali bankiet na cześć swoich obrońców.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi, że prokurator Müller, który się tak osławił swoją mową, został natychmiast przeniesiony do Elberfeld.

Berlin. *Berliner Tageblatt* donosi, że obrońca hr. Kwileckiej, radca sprawiedliwości, Wronker, otrzymał od hr. Hektora Kwileckiego, w przededniu wyroku, list, w którym hr. Hektor K. oświadcza, iż z toku rozprawy, przekonał się, że fałszywie obwinił hr. Kwilecką o podsunięcie dziecka i wyraża nadzieję, że oskarżeni przebaczą mu ten krok.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Olbrzymia defraudacja.

Praga. Przez cały dzień wczoraj trwało odczytywanie aktu oskarżenia w sprawie defraudacji w Kasie zaliczkowej im św. Wacława. Odczytywanie aktu oskarżenia zakończy się dzisiaj, a popołudniu przystąpi trybunał do przesłuchiwania oskarżonych.

Demonstracje studentów włoskich.

Rzym. Wczoraj po południu studenci uniwersytetu z okazji sprawy insbruckiej, urządzili na uniwersytecie hałaśliwą demonstrację. Zamierzonemu pochodowi przez miasto przeszkodziła policja.

Wenecja. Studenci tutejszego uniwersytetu chcieli wczoraj urządzić zgromadzenie przeciw Austrji, ale rektor przeszkodził temu. Studenci zwołali zgromadzenie na innem miejscu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 27 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część I, O ziemi stałej" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Uczeń szatana", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Kole literacko-artystycznem": Odczyt prof. dra Kazimierza Twardowskiego: „Z psychologji uczuć". Początek o godzinie 8 wieczorem.

W sali chemicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 wieczorem.

W sali botanicznej uniwersytetu (I piętro): Posiedzenie naukowe Towarzystwa ludoznawczego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (27): Waler. i Wirgil. — Tomira. —· (14): Fyłyppa apost. Wschód słońca o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 5.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Pochmurno.

Mianowania. Ministerstwo sprawiedliwości zamianowało sekundarjusza powszechnego szpitala krajowego we Lwowie, dra Kazimierza Maksymiljana Wilczka, lekarzem pomocniczym przy zakładach karnych we Lwowie.

Znowu defraudacja. Radny miejski i rzeźnik p. Antoni Mokrzycki, doniósł wczoraj policji, że jego faktor, Abraham Pordes, sprzeniewierzywszy mu około 9000 koron, jakie pobrał od odbiorców jego za dostarczone im mięso, lub też tytułem zaliczki na mięso, jakie ma im być dopiero dostarczone, zniknął ze Lwowa, oświadczywszy w domu, że jedzie na zakupno wołów, co jednak nie jest prawdą, gdyż p. Mokrzycki nigdzie go nie wysyłał. Pordes jest wzrostu średniego, dość dobrze odżywiony i nosi krótko strzyżoną, szpakowatą brodę. Jako szczególny znak, ma on na czole dużą, trójkątną bliznę, pochodzącą z wyciętego kawałka ciała, z którego w drodze operacji, zrobiono mu na klinice wiedeńskiej sztuczny nos. Ten nos, z czasem załamał się i wygląda teraz perkato. Do operacji nosa, wycięto mu też ciało na jednej z rąk i na jednym pośladku.

Charakterystycznem jest, że brat defraudanta, Henryk Pordes, faktor brata p. Mokrzyckiego Antoniego, sprzeniewierzył temu ostatniemu przeszłego roku, w taki sam sposób, również parę tysięcy koron.

Namiestnik w Krakowie. Kraków. (Tel. pryw.). Namiestnik, hr Potocki, powrócił wczoraj wieczorem z Krzeszowic. Konferencja w sprawie klinik uniwersyteckich w Krakowie, odbędzie się dziś, w piątek.

Wybór wiceprezydenta miasta. Kraków. (Tel pryw.) Prezydent miasta rozesłał do radnych miejskich okólnik, w którym zawiadamia ich, iż wybór drugiego wiceprezydenta miasta, w miejsce dra Staniszewskiego, który ustąpił, odbędzie się w czwartek dnia 3 grudnia o godz. 5tej popołudniu.

Secesja monachijska. Monachjum. (Tel.) Monachijska „secesja" na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrała ponownie wydział, który z powodu dyskusji na ostatniem walnem zgromadzeniu złożył był swe mandaty. Pierwszym prezydentem „secesji" wybrany p. Uhde, drugim p. Habermann.

Nowy balon ze sterem. Aeronauta Stanley Spencer, wzniósł się w tych dniach w Londynie. W nowozbudowanym olbrzymim balonie ze sterem ponad wielką kopułę katedry św. Pawła, chcąc ją okrążyć. Jako punkt wzlotu wybrał ogród pałacu Kryształowego, skąd balon po kilku ewolucjach dla wypróbowania motoru poszykował ku oddalonej o 5 kilometrów katedrze. Wiatr był lekki i dosyć pomyślny, tłumy przyglądały się balonowi. W pół godziny po wzlocie balon dotarł do celu i powinien był zawrócić i poszybować z powrotem do pałacu Kryształowego. Nie powiodło się to wszakże, skutkiem coraz gęstszej mgły i wzmagającego się wiatru, który poniół aerostat w stronę przeciwną. Późnym wieczorem balon spadł w ogrodzie prywatnym przedmieścia londyńskiego

Newbarnet, a Spencer przypisuje to niepowodzenie silnemu wichrowi. Motor o sile 24 koni działał zupełnie prawidłowo. Kopułę katedry okrążał balon kilka razy przez 20 minut w wysokości 500 stóp. Spencer zamierza ponowić wycieczkę.

Ankieta w sprawie mody. Pismo modom poświęcone, wychodzące w Paryżu, a noszące nazwę *Femina*, rozesłało ankietę do artystów i literatów w sprawie obecnych mód kobiecych, zwłaszcza zaś w kwestji przywrócenia krynoliny. Z nadesłanych opowiedzi okazuje się, że Paweł Bourget i Hervieu nie są przeciwnikami krynoliny, bo „nie wiedzą, dlaczegoby kobieta i w krynolinie nie miała być, podobnie jak dawniej, urocza". Paweł Adam nazywa krynolinę ohydą i chciałby, żeby parlament zabronił jej wyrobu i noszenia. Hr. Robert de Montesquieu jest zdania, że obecny krój sukien i ich garnirowanie sprawia, że kobiety są podobne do parasolek bez prętów. Prévost traktuje sprawę bardzo poważnie i poleca tylko niektóre drobne zmiany w stroju kobiecym. Paweł i Wiktor Margueritteowie są przekonani, że dobry smak pań powróci do tego, co jest piękne. Abel Hermant zapewnia, że wdzięk kobiety polega na jej zaletach osobistych, nie zaś na jej stroju.

Dziennikarstwo przyszłości. Uniwersytet Kolumbja otrzymał miljonowy zapis na naukowe kształcenie dziennikarzy, a legat ten wywołał żywe rozprawy w prasie Stanów zjednoczonych. Według jednomyślnego prawie zdania amerykańskiego świata literackiego, wraz z otwarciem tej szkoły rozpocznie się dla Ameryki zupełnie nowa era publicystyczna i dziennikarstwo stanie się zawodem nietylko ważnym, ale i odpowiedzialnym, ku któremu zwracać się będą najdzielniejsze siły. „Zbyt łatwo było u nas dotychczas zostać dziennikarzem", pisze między innymi Bliss Darman w *Literary World*. „Jeżeli istnieją liczne przepisy i granice, utrudniające młodemu studentowi zostanie lekarzem lub adwokatem, co nie powinno ich być mniej dla początkującego dziennikarza. Odpowiedzialność jest conajmniej równie wielka, stąd też i środki ostrożności nie powinny być mniejsze. Im wyżej stać będzie dziennikarz w opinji publicznej, tem pożyteczniejszy stanie się jego zawód". Budowa świątyni, poświęconej kultowi tego „dziennikarstwa przyszłości" jest już rozpoczęta".

Przesilenie książkowe we Francji. W pierwszym listopadowym zeszycie paryskiej *Revue* znajdujemy zakończenie kwestjonarjusza, otwartego z powodu książkowego przesilenia we Francji. Wypowiadają swe zdanie przedstawiciele pierwszorzędnych firm wydawniczych: Hachette, Larusse, Alcan, Fasquelle, prezes francuskiego syndykatu księgarzy Beranger i inni. Wszyscy przyznają, że obroty od pewnego czasu są znacznie mniejsze. Dlaczego? Księgarze sami widzą, że poziom wykształcenia wśród nich jest za niski; nie umieją należycie ocenić dzieł literackich i naukowych i dlatego kupują rzeczy mało warte. Oceniając ten niedostatek, p. Beranger domaga się założenia szkoły, kształcącej księgarzy w ich zawodzie. Drugą przyczyną upadku jest przyrost księgarń; w r. 1870 było tylko pięć, zajmujących się sprzedażą literatury klasycznej, dziś jest ich trzydzieści. Po trzecie, publiczność znajduje teraz w dziennikach to wszystko, co dawniej mogła mieć tylko w książkach. Zamykając kwestjonarjusz, inicjator jego Paweł Gsell stawia wnioski, zmierzające do zażegnania książkowego przesilenia: wydawcy nie powinni drukować lichoty; autorowie powinni pisać książki, któreby interesowały nietylko ich samych, ale i publiczność; wydawcy i księgarze powinni kształcić się odpowiednio; prawa autorskie powinny być lepiej zabezpieczone. Rozpisujemy się o tym kwestjonarjuszu dlatego, że i nasi wydawcy i autorowie mogą w nim znaleść pożyteczne wskazówki.

W krainie Zarathustry.

Starożytna wiara w Zarathustrę (Zoroaster) odbiła swe piętno na całym Wschodzie, to też każde nowe światło, rzucone na założyciela religji Parsów, budzi zainteresowanie żywe. Prof. Wiliam Jackson, wykładający języki starożytne na uniwersytecie kolumbijskim, odbył podróż po Persji, kraju Zakaspijskim i Turkiestanie dla zbadania pozostałych śladów kultu ognia, który krzewił się na 600 lat przed narodzeniem Chrystusa. Do dziś dnia przetrwał on nad brzegami morza Kaspijskiego w opuszczonych świątyniach.

Baku było dawniej celem pielgrzymek wyznawców Ormuzda. Na miejscu, gdzie czcili ogień, wznosi się jeszcze za miastem ołtarz, pokryty napisami. Czciciele ognia musieli jednak go zagasić, ze względu na bliskość źródeł naftowych i niebezpieczeństwo wybuchu. Jackson przez trzy tygodnie przedzierając się przez góry pokryte śniegiem, szukał kolebki Zarathustry w prowincji Azarbaian. Klimat nie zmienił się tam od czasów Zoroastra. W świętej księdze Zenda Westy powiada on, że tam przez dziesięć miesięcy panuje zima, a tylko przez dwa — lato. Mrozy nie przeszkodziły p. Jacksonowi czynić badań. Odkrył wiele miejscowości, zespolonych z życiem i działalnością Zarathustry. W mieście Urumia pokazywano mu świątynię, wznoszącą się na grobie założyciela wiary Parsów. To miasto było jego kolebką; istnieją w niem do dziś dnia pagórki, na których palono ognie na cześć słońca. Pod tymi kurhanami eksploatator znalazł wiele naczyń glinianych.

Jackson zwiedzał dwukrotnie Hamadol, słynne z biblji, zarówno z Ekbataną, dotarł na południe do Persepolis, gdzie wznoszą się groby królów perskich.

Najwięcej wyznawców Zoroastra, Gwebrów, przebywa w mieście Yezd, wśród okolicy pustynnej. Jest tam jeszcze 8.000 Parsów, którzy przez 12 wieków, pomimo prześladowań muzułmańskich, zachowali starodawną wiarę. Słyną z uczciwości i dobrych obyczajów, również jak Parsowie w Bombaju. Jackson poznał też wiele Gwebrów w Teheranie i w pobliskiej Rei, rodzinnem mieście matki Zarathustry. Wznosi się tam „Wieża milczenia", w której grzebano zmarłych, wedle przepisów Avesty.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 680·50, Akcje węg. Zakł. kred. 749·50, Akcje Angiobanku 281·—, Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Laenderbanku 436·—, Akcje Bankvereinu 506·—, Akcje Bodencredit 941·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 669·75, Akcje kolei połudn. 88·25, Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5490, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 405·—, Akcje Rima Muranji 481·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1892·—, Akcje fabryki broni 375·—, Akcje tureckie tytoniowe 350·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1175·—, Oblig. węg. indemn. 97·95, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·40, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·65, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·85, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·87, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 144·50, Marki 117·20, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 26 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 282·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 91·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 232·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·25; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Wiedeń** 26 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·15 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·20 do —·—. Tendencja: spokojna.

— **Berlin** 26 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·25, Staatsbahny 143·90, Disconto Comandit 198·40, Berlińskie Towarz. handl. 164·75, Laura 237·40, Bochumy 186·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 172·25, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 135·80, Losy tureckie 144·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 204·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 442·50, Lombardy 17·90, Kolej Henry 108·50, Niemiecki bank narodowy 129·10, Kanada Profered 119·90, Akcje żeglugi hamburskiej 108·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80, Huta „Donnersmark" 239·—.

— **Berlin** 26 listopada. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 26 listopada. Austrjackie kredyty 213·20, Kolej państw. —·—, Disconto 198·60, Laura —·—.

— **Paryż** 26 listopada. 3 procentowa renta 979·2, mąka 28·70.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego